

# Patrząc w stronę Tatr

Miłośnik tańca często uważniej patrzy, niż słucha, ale tym razem warstwa muzyczna była wyjątkowo atrakcyjna i spójna: poemat symfoniczny „Odwieczne pieśni” Mieczysława Karłowicza, młodopolskiego kompozytora, który zginął tragicznie w Tatrach u stóp Małego Kościelca, nawiązujący do tego wydarzenia poemat symfoniczny „Kościelec 1909” Wojciecha Kilara oraz – jako jedyny utwór przeznaczony oryginalnie dla zespołu tanecznego – balet „Harnasie” Karola Szymanowskiego. Tancerzom towarzyszyła muzyka na żywo w wykonaniu orkiestry Teatru Wielkiego pod batutą Marty Kluczyńskiej. Dla zespołu opery było to duże wyzwanie, któremu podołał on naprawdę dobrze. Pierwsza część („Odwieczne pieśni”) jeszcze nie w pełni na to wskazywała, ale była też najtrudniejsza: późnoromantyczne, ekspresyjne frazy nie wybaczą niedostatków w zakresie pełni brzmienia czy niedociągnięć intonacyjnych (blacha!). Później było już pięknie, w głębokim skupieniu i wyczuciu stylu. Znakomicie zaprezentował się także chór oraz tenor Dominik Sutowicz w „Harnasiach”. Ci, którzy chcieli przede wszystkim posłuchać, nie mieli powodów do narzekań.

Teatromani, którzy stawiali się głównie na wrażenia wizualne, mogli wyjść z mieszanymi uczuciami. Otwierająca spektakl choreografia Conrada Drzewieckiego do „Odwiecznych pieśni”, licząca niemal pół wieku, była w swoim czasie bardzo nowatorska. Dziś ma walor głównie historyczny, a widzowie obeznani z najnowszymi trendami w balecie, choćby dzięki Łódzkim Spotkaniom Baletowym (notabene, kolejna edycja już za kilka miesięcy), ze zdziwieniem obserwują, jak pomysły słynnego choreografa w ciągu stosunkowo krótkiego czasu z nowoczesnych i modernistycznych stały się niemal dosłowne... zbyt dosłowne.

Do tradycji silnie nawiązuje opracowanie ruchowe „Harnasiów”, powstałe specjalnie na tę premierę. Sam twórca, Karol Urbański, deklaruje się jako miłośnik klasyki. Choć tancerze zespołu Teatru Wielkiego w Łodzi to absolwenci szkół baletowych, gdzie największy nacisk kładzie się na balet klasyczny, to właśnie klasyka tego wieczoru sprawiła im problem. Trudność polegała na połączeniu wyrafinowanych, precyzyjnych ruchów z nieokiełznaną energią, właściwą góralskiej muzyce. Taniec nawiązujący do folkloru Podhala wymaga ogromnej werwy, jakiejś pierwotnej siły, która materializuje się w ruchach na granicy niemalże brutalności. Nie da się tego osiągnąć, koncentrując całą uwagę na poprawnym technicznie wykonaniu kolejnych skomplikowanych figur. Połączenie tych dwóch trudnych do pogodzenia pierwiastków udało się Riho Okuno. Jej postać – Ona – zachwycała urokiem i niewymuszonym wdziękiem.

Usytuowana pomiędzy Karłowiczem a Szymanowskim choreografia Jacka Przybyłowicza do „Kościelca 1909” Kilara miała zupełnie inny charakter. Ten artysta ma swój rozpoznawalny styl, znany łódzkiej publiczności (m.in. „Bolero” – premiera w 2022 r.). Wymaga on skondensowanego ruchu, niekoniecznie o dużej amplitudzie, ale zawsze o ogromnej „gęstości”. Proste, jednolite kolorystycznie stroje ściśle opinające ciało podkreślają zamysł przestrzenny twórcy. Wydaje się, że łódzkim tancerzom najłatwiej było się w tym stylu odnaleźć. Ta właśnie choreografia najsilniej zapadła widzom w pamięć, rozbudzając apetyty na więcej doznań spod znaku Terpsychory.

**Magdalena Sasin**

**Wieczór Baletowy Kompozytorów Polskich. Karłowicz/Drzewiecki: „Odwieczne pieśni”, Kilar/Przybyłowicz: „Kościelec 1909 / N.O.M.”, Szymanowski/Urbański: „Harnasie”.**

**Premiera 30 września 2023 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi.**